

Andrzej Walter

# Ontologiczny cyrograf szaleństwa

Minęło ponad sto lat od czasu publikacji arcydzieła powieściowego Marcela Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu”. Historię literatury światowej urozmaicił utwór niespotykany, utwór rewolucjonizujący opowiedzianą historię, zaglądający do uczuć, zmieniający perspektywę i technikę narracji, aż po psychoanalityczną introspekcję. Ten motyw podejmuje dziś znakomity polski poeta współczesny **Andrzej Gnarowski** w swoim najnowszym, świetnym kompilacyjnie wyborze wierszy zatytułowanym „Ecce Homo i czas odnaleziony”. Jaki czas odnalazł Gnarowski w swoim poezjowaniu? Dokąd nas zabiera w podróż, do jakich krain poprowadzi wyobraźnię i wrażliwość poetycką, co wreszcie chce nam powiedzieć tym artystycznym podsumowaniem swojej literackiej aktywności?

Świat jest moim przedstawieniem – zaprasza Schopenhauer, ale tylko dla tych, którzy są tego świata świadomi i ciekawi, dla tych, którzy mędrca szkiełko i oko mniej uznali za bogów niżli wiarę i czucie w poznanie, i wreszcie dla tych, którzy znają zachwyty, ten odwieczny motor poetów i poezji. Zachwyty, zdziwienie, fenomen olśnienia. Tak rodzi się wszelka twórczość w ogóle. Tak zaczyna się ten dramat zwany sztuką i powtarzalnym aktem stworzenia. Andrzej Gnarowski to Odyseusz epoki, komponuje wiersz jak muzykę, kreśli go jak impresjonista obraz swój prowadzony światłem i błyskiem geniuszu, a słowa splatają się tu czasami niezrozumiale, gesto, ale dojmująco metaforycznie. To poezja uniesień. Poezja wielowątkowa i ciągle nierozpoznana. Trudna i piękna. Fascynująca i dająca pole do opisu naszej wyobraźni. Gnarowski to też Prometeusz epoki, za próbę ofiarowania nam swojego ognia płaci szczególną cenę. Być może taką jak wszyscy poeci, a być może nieporównywalnie większą, gdyż Jego poezja to łamigłówka wątków i dotyków nieznanego.

Jest w tych wierszach coś ze snu Calderona i coś z teatru tegoż autora, życie jest snem, a świat teatrem, my za to jesteśmy więźniami tych toposów, wpleceni w miłość, namiętność, żywioły trwania i śmierci. Obok tego przetaczają się wojny, armie, zdawałoby się banalne atrybuty ludzkich potrzeb i ludzkiej nędznej natury, banalne, bowiem uznane za sztafaż, za tło, za rzeczy złe, acz przemijające, a my, narodzeni do dobra, piękna i poezji mamy szukać zawsze straconego czasu i odnaleźć go w poezji i zachwycie. Andrzej Gnarowski to poeta niedzisiejszy. Poeta minionej epoki. Zamkniętych już szlaków słowa. Jego kunszt polega na barwnej opowieści mową szlachetną i subtelną, na gęstości metafor i dusznej atmosferze wiersza do wielokrotnego i ciągłego odkrywania nowych pokładów poznania. To lektura totalnie wyciszona, osobna i wymagająca od czytelnika nie lada wiedzy i koncentracji, ale atrybuty te będą po stokroć

naprowadzone wielowarstwowym wchodzeniem w coraz to nowe struktury wiersza i przyjętej narracji.

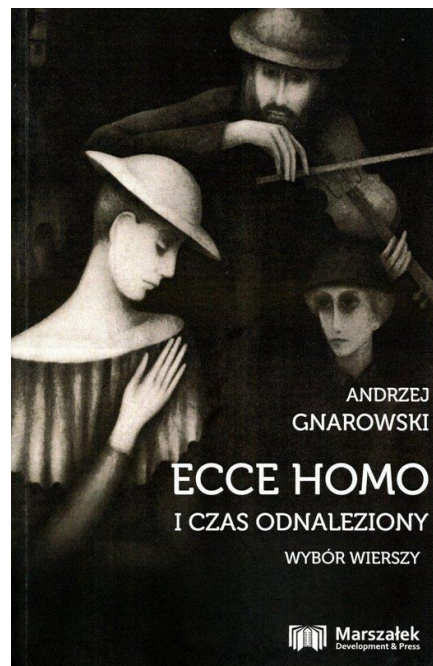
Gnarowski wybrał wiersze dla niego ważne. Jakby ukazujące ewolucję tej twórczości od Wieży Babel – poezji do pośpiechu spełniania marzeń i współczesnych prozaicznych odniesień w poezji języka skróconego i coraz silniej zamkniętego. Aż po zakończenie tego ogromnego tomu, prywatnym, właśnie do mnie – też autora i poety, odniesieniem i aluzją wierszowaną tudzież zakorzenioną w tym, co nas obu spotkało w czasie i przestrzeni. Jak kończy Andrzej Gnarowski w swoim mrugnięciu okiem do niejakiego Andrzeja Waltera – poety, znaleźliśmy się w miejscu czasu i świata, który *nigdy nie jest po wojnie*. Prostota i geniusz tego stwierdzenia porażają i bolą jednocześnie. Andrzej Gnarowski rozpoczął w tym zakrwawionym mieście, nad Wisłą, w mieście z ruin powstałego, które do dziś leczy swoje rany i plan unicestwienia, a kończy ucząc się jak zdemontować tę faszystowską autostradę do piekła. Piekła być może i nie ma. Świat być może się kończy. Wieczna jest tylko poezja i wolność. Wszystko to, co pomiędzy tym jest snem, złudzeniem, fatamorganą. Jak pisze Leszek Żuliński „Gnarowski nie żyje w realizmie, jego świat ułożył się z lektur, mitów, obrazów, muzyki, kulturowych i symbolicznych pejzaży”. Wciąż jednak pyta – kim zatem jestem, wiedząc, że otwiera wciąż... nowe nieba i przedsionki piekła, wiedząc też, że dziś poeci właściwie umierają żyjąc i żyją umierając. I dlatego nadal pisze. Zarówno On, autor wyboru wierszy Andrzej Gnarowski oraz pewien poeta z Gliwic, Walter Andrzej, skorodowany, nieczuły barbarzyńca słów i czynów. Duet z nas nietęgi i kabaretowy zgoła, acz szczery i prawdziwy, tak jak prawdziwy jest osiemdziesięcioletek wraz pięćdziesięcioletkiem wymieniający swoje doznania i miksuje nasze sny. Jest w nich pewne podobieństwo. Jakiś wspólny wzorzec, który dziś zanika, albo już nawet zaniknął całkowicie. Dziś wzorzec ten zamieniono w ślad cyfrowy i stworzono wzorzec elastyczny – będący jedynie odwzorowaniem potrzeb. Wzorce generalnie, jako takie, uznano za zbędne. Łącznie z nami, poetami.

*Tadeusz Różewicz był poetą nocy kiedy mówił:  
[metafizyka lepiej hoduje się w nocy, niż w  
świecie dnia.  
Bóg może być wielki w nocy]. W dzień jest  
jednym z nas*

*Kiedy ulica wydłużyła się w wieczór W  
mieście G.  
Całkiem niespodziewanie znaleźliśmy się  
z Andrzejem W.  
U podnóża domu poety – to tu budował wiersze  
i poematy  
Przeszła o końcu świata –*

Koniec świata nie nastąpił. Ecce homo. Odnaleźliśmy bardzo różny czas. Andrzej Gnarowski odnalazł czas pełny. Nasycony. Gęsty od fenomenów i znaczeń, przelany falą natchnień i błogosławieństw. Ja znalazłem czas stracony, zardzewiały i skorodowany, wietrzejący od marnotrawstwa i szulerki słowem, szokujący udziwieniem i paskudzeniem sztuki, uzurpacją i sileniem się na oryginalność za wszelką cenę. Jednak prawda leży gdzieś pośrodku i mówi językiem poezji Gnarowskiego. Tam skarb mój gdzie serce moje – zdawałoby się wciąż wierzymy i wciąż idziemy wyboistą drogą ku tęczy metafor i znaczeń coraz mniej znanych i znaczących cokolwiek współczesnym nam towarzyszą tej wędrówki.

Cieszę się tym wyborem wierszy Andrzeja Gnarowskiego „Ecce homo i czas odnaleziony”. Polecam Wam go gorąco, a i sam wielokrotnie do niego znowu sięgnę szukając ukojenia i zachwyty, a może i czasu, który należy znów odszukać na pustyni bytu naznaczonego szaleństwem i snami. Życie jest bowiem snem, a świat teatrem.



Andrzej Gnarowski, *Ecce homo i czas odnaleziony*. Wybór wierszy. Redaktor prowadzący: Szymon Gumienik. Korekta: Paweł Banasiak. Projekt okładki: Krzysztof Galus. Redaktor techniczny: Paweł Banasiak. Wydawca: Marszałek Development @ Press, Toruń 2023, s. 230.

